

Ignacy Chrzanowski

"Новый Сборникъ статей по славяновѣдѣнію составленный и изданный учениками В. И. Ламанскаго при участіи ихъ учениковъ по случаю 40-лѣтія его...: [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 4/1/4, 89-92

1905

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

śpiewają dziś jeszcze w kościele i poza nim, tak samo jak dopiero wtedy powstają polskie jasełka (prw. wydane przezemnie »Jasełka krośnieńskie« z r. 1661. z ich zabarwieniem swojskiem i wplecionemi w nie kolędami). Tak patrząc na rozwój piśmiennictwa naszego, nie mogą zgodzić się na rozumowania, któremi dr. Dobrzycki po rozbiórce motywów kolęd XVI. wieku i wskazaniu dalszego rozwoju tekstów, znanych wówczas, kończy rzecz swoją (na s. 98.), żeby średniowieczność i ludowość rzekoma kolęd naszych uratowała je od wpływów renesansu. Niejasną mi jest także w rozprawie kwestya igrzysk kolędowych, muśnięta przez autora (na s. 380—1. i 98.), ale w sposób taki, że lepiej było jej nie poruszać. Zresztą rozprawka godna bliższego poznania, bo stanowi krok pierwszy do szczegółowego zbadania dzieła poezyi kościelno-ludowej, dotychczas omawianego zwykle tylko ogólnikowo. Parę błędów językowych (n. p. kolęda zadowolnić, *accusativus tromtadriticus* itp.) szpecą rozprawkę.

Franciszek Krćek.

Новый Сборникъ статей по славяновѣдѣнію составленный и изданный учениками В. И. Ламанскаго при участіи ихъ учениковъ по случаю 40-лѣтія его учено-литературной дѣятельности. Petersburg, 1905.; 8-vo, str. XCI, 506. i LXI.

W księdze tej, wydanej z powodu jubileuszu znanego sławisty, profesora Łamańskiego, przez jego uczni, dwie rozprawy dotyczą rzeczy polskich: prof. Ptaszyckiego »Przekłady zachodnio-rosyjskie kronik Bielskiego i Strykowskiego« (str. 372—384) i prof. Francewa »Przyczynek do historyi katedry sławistyki w Warszawskim Królewskim Uniwersytecie Aleksandryjskim« (str. 348—360.).

P. Ptaszycki podaje szczególną treść dwóch rękopisów, biblioteki Czartoryskich w Krakowie (nr. 1273) i biblioteki publicznej w Petersburgu (F. IV. 688.), rękopisów, które znał wprawdzie prof. Sobolewskiej (Преводная литература, Petersburg, 1903, str. 54.), lecz których szczegółowo nie rozpatrywał. Rękopis pierwszy zawiera w sobie przekład Kroniki Świata Marcina Bielskiego (w urywkach), dokonany z wydania trzeciego (1564.) już po śmierci papieża Grzegorza XIII., t. j. po roku 1585. W rękopisie drugim znajduje się przekład, od pierwszego zupełnie niezależny, dokonany w wieku XVIII. z wydania drugiego (1554.). Tuż po Kronice świata następuje w rękopisie petersburskim przekład Kroniki Strykowskiego, uzupełniony częściowym przekładem Kroniki Joachima Bielskiego (od roku 1581, na którym urywa się Kronika Strykowskiego, aż do elekeyi Zygmunta III.) z pewnemi zmianami i skróceniami: jedyny to, jak dotychczas, ślad przekładu na język ruski Kroniki Joachima Bielskiego.

P. Franczew oparł swą rozprawę przeważnie na nieznanym dotychczas dokumentach archiwalnych Uniwersytetu Aleksandryjskiego; podajemy w krótkości jej treść, zwłaszcza ze względu na zawarte w niej przyczynki do życiorysu Bohdana Zaleskiego.

W roku 1822. Komisya rządowa wyznań religijnych i oświecenia publicznego ustanowiła stypendyum zagraniczne dla studyów nad językami i literaturami słowiańskimi. Jako pierwszy kandydat, zgłosił się Bohdan Zaleski, który w podaniu z dnia 15. Sierpnia roku 1822. pisał, co następuje: »Urodziłem się na Ukrainie, w gubernii Kijowskiej w roku 1801. Już w młodości miałem możność obznajmienia się z dyalektami starosłowiańskim czyli cerkiewnym, małoruskim i rosyjskim, które później poznałem gruntowniej. Kurs nauk gimnazyalnych odbyłem w gimnazjum humańskim. W godzinach, wolnych od zajęć szkolnych, jak również w ciągu roku po ukończeniu kursu, starałem się studyować starsze i nowsze prace w dyalektach słowiańskich, osobliwie zaś szukać w dumach, obyczajach i obrzędach narodu małoruskiego ducha starożytności, charakteru i języka. Zajęcia te obudziły we mnie nieprzewyżczone pragnienie kształcenia się dalej i zwrócenia uwagi moich ziomków na ten ważny a zaniedbany przedmiot«. ¹⁾ W dalszym ciągu pisze Zaleski w podaniu, że w roku 1820. przybył do Warszawy dla studyów uniwersyteckich, że uczęszczał na wydziały sztuk pięknych i administracyi, że jednak po dwu latach zmuszony był do przzerwania studyów i objęcia stanowiska nauczyciela domowego na prowincyi, że teraz pragnie się nadal kształcić w swym ulubionym przedmiocie; na dowód uzdolnienia po temu, powołuje się Zaleski na swoje »wiersze słowiańskie«, ogłoszone w czasopiśmie, dodając, że na żądanie Komisyi gotów złożyć inne »pisma«. Na podanie to odpowiedziała Komisya, że »wysłanie wybrać się mającego kandydata nie tak prędko nastąpi« i że, jeśli Zaleski pragnie uzyskać stypendyum, musi się wykazać z gruntownej znajomości gramatyki łacińskiej, greckiej i — o ile to możliwem było w Warszawie — języków wschodnich.

Jednocześnie z tą odpowiedzią Komisya wystąpiła z odezwą do Uniwersytetu i do Towarzystwa dla szkół elementarnych o jaknajszybsze wygotowanie instrukcyi dla przyszłego stypendysty. Na odezwę tę odpowiedział Uniwersytet krótko i węzłowato, że profesor języków słowiańskich, Linde, nie otrzymał jeszcze dymisyi i chociaż przestał wykładać, o dymisyę nie prosił, że zatem katedra nie wakuje; że wreszcie uniwersytet nie będzie opracowywał instrukcyi dla kandydata, którego kwalifikacyi naukowych nie zna. Natomiast Towarzystwo dla szkół elementarnych złożyło Komisyi żadaną instrukcyę, opracowaną przez... Lindego (jako prezesa Towarzystwa). Zdaniem Lindego, aspirant do stypendyum powinien znać gramatykę łacińską i grecką oraz — znów o ile to w Warszawie możliwe — języki wschodnie; winien nadto mieć już dokładne pojęcie o rozwoju nauki gramatyki polskiej, co w przyszłości ułatwi mu »przystosowanie gramatyczne innych dyalektów

¹⁾ Autor cytuje ten ustęp z podania Zaleskiego w przekładzie rosyjskim.

słowiańskich«; obowiązuje go nadto znajomość języka i literatury rosyjskiej, pierwsze wiadomości z gramatyki cerkiewno-słowiańskiej oraz pewna wprawa w czytaniu rękopisów słowiańskich. Dopiero z takim przygotowaniem może kandydat wyjechać za granicę: powinien mianowicie trzy kwartały lub pół roku studyować w Krakowie, cały rok w Pradze, stąd na trzy miesiące do Łużyc, następnie zaś do Wiednia, gdzie uczeni (zwłaszcza Kopitar) pomogą mu do ułożenia szczegółowego planu podróży do południowych krajów słowiańskich; nie pominie stypendysta Tryestu ani Wenecyi, a w razie możności pojedzie i do Rzymu, gdzie znajdzie niemało rękopisów słowiańskich; wreszcie z Zachodu uda się na Wschód — do Rosyi, mianowicie do Kijowa, Moskwy i Petersburga. W końcu zaznacza Linde, że, ponieważ pobyt w Rosyi powinien trwać półtora roku, termin trzyletni stypendyum jest za krótki: »Jeżeli kiedy, to właściwie w tym wypadku trzeba hołdować zasadzie *festina lente*, to też nie wątpię, że komisya bez wahania doda jeszcze rok czwarty, jeśli się przekona, że to konieczne«.

O kandydaturze Zaleskiego jakoś zapomniano; na instrukcyi Lindego widnieje krótki wyrok komisyi: »Gdy wysłanie kandydata do Literatur słowiańsk. zostało odłożone, zatem *ad acta*«.

Niebawem jednak zgłosił się nowy kandydat, Kucharski, nauczyciel kieleckiej szkoły wojewódzkiej, powołując się na swoją recenzję »Pierwszych zasad gramatyki języka polskiego« (ogłoszoną w »Gazecie literackiej« r. 1822) i załączając w rękopisie rozprawę »O języku Sęskryckim i dyalektach Słowiańskich«. Podanie wniósł Kucharski d. 29. lipca roku 1823.; dnia 4. sierpnia roku 1825. otrzymał odpowiedź przychylną i w końcu tegoż roku wyjechał do Krakowa, nie doczekawszy się od Towarzystwa dla ksiąg elementarnych instrukcyi, — otrzymał ją dopiero w lecie r. 1826., kiedy się już w Pradze znajdował. Studya Kucharskiego zagranicą trwały lat pięć. Autor nie kreśli ich przebiegu, obiecując poświęcić tej sprawie osobną pracę; zaznacza tylko, że, po powrocie do Warszawy w końcu roku 1830., został Kucharski przez Rząd Narodowy mianowany profesorem uniwersytetu warszawskiego z pensją 4.000 złp., ale wskutek wypadków krajowych, ani razu na katedrze nie stanął, a po upadku powstania znów objął obowiązek nauczyciela kieleckiej szkoły wojewódzkiej.

W przypisku do swej pracy podaje prof. Franczew (w oryginale) krótką autobiografię Kucharskiego, którą ten własnoręcznie dla Hanka skreślił, a która prostuje niektóre mylne szczegóły dotychczasowych wzmianek o jego życiu: »Andrzej Kucharski, Polak, urodził się 1795. r. na Baranach, w parafii Pajęczno, w województwie naówczas Siemradzkiem, teraz Kaliskiem. Odbił nauki początkowe w domu, gimnazyalne w Piotrkowie, wyższe w Warszawie. Otrzymałszy stopień Akademicki Magistra Nauk i Sztuk pięknych, został naprzód Nauczycielem, a potem profesorem szkół wojewódzkich. Ucząc przez 10 lat języka i literatury greckiej, łacińskiej i polskiej, tudzież historii powszechnej i polskiej w Płocku, Kaliszu, Kielcach i Lublinie, został wezwany od Ministerium Oświecenia w Królestwie Polskiem do odbycia uczoney podróży po Niemczech, Włoszech, Turcyi, Węgrzech i Rossyi, dla pozna-

nia różnych dyalektów słowiańskich i zebrania wszystkiego, co by bliżej z nauką ich mogło mieć związek. Wyjechałszy w tym celu zagranicę w końcu 1825. r., zwiedził Śląsk, Czechy, Łużyce górne i dolne, Brandenburgiją i Misniją, bawiąc nadewszystko we Wrocławiu, Pradze, Budyszynie, Zgorzelicach, Kotwicy, Berlinie, w Dreźnie, Halli i Lipsku.

Rozprawa p. Francewa jest cennym i ciekawym przyczynkiem do historii tego żywego ruchu na polu studyów sławistycznych, jaki panował u nas w ciągu trzech pierwszych dziesięcioleci XIX. stulecia.

Ignacy Chrzanowski.

Kubik Wincenty. Geneza Trenów J. Kochanowskiego. Sprawozd. dyrekcyi gimnazyum w Tarnopolu za rok 1903. str. 1—46.

Schneider Stanisław. Lukrecyus i Horacy, a »Treny« Kochanowskiego. Eos. Czasopismo filologiczne. Rocznik X. 1904. Zeszyt I., str. 72—82.

Jedną z trwałych zdobyczy, do których doszła teoria krytyki literackiej ubiegłego wieku, jest analityczna metoda badania dzieła, jako wyrazu umysłu twórczego. Czynniki natury psychologicznej i połączone z nimi ściśle indywidualizm poety, przejęcie się myślą obcą i jej oddźwięk w dziele, wpływ otoczenia — słowem ta cała droga i to wszystko, co się na poszczególne etapy tej drogi składało, jaką przebiegła myśl poety, od chwili pierwszej swej koncepcyi aż do obwleczenia się w ciało, od pierwszego pomysłu poetyckiego aż do gotowej kreacyi — zbadanie tego i wyjaśnienie, to cel i zadanie tej metody, której wynikiem synteza genetyczna dzieła. Na tem dopiero możemy budować dalej; gdy ta przygotowawcza część pracy skończona, gdy te poszczególne czynniki ustalone i dalszym wątpliwościom ulegać już nie mogą, wtedy na niezachwianych wynikach genezy można opierać niezachwiane wyniki natury ogólniejszej.

Zadaniem takiego syntetycznego postępowania będzie wówczas dać nam wierny obraz poety, ogarnąć cały horyzont jego myśli, wykazać, co twórca dawał społeczeństwu i jak ono go pojęło, czy był mu krukiem czy orłem — słowem, by wyłoniła się postać poety cała i żywa, bez żadnego uszczerbku, jak pomnik z granitu. Ta pierwsza praca cięższa i trudniejsza, wymaga wiele zmysłu krytycznego, ukochania rzeczy, nieraz i zaparcia się, a wynik jej — często trafem szczęścia; druga za to wdzięczniejsza i miłsza, otwiera szerokie pole tym stronom umysłu ludzkiego, które tam muszą zaniknąć: uczuciu, sercu, fantazyi. Lecz gdy tamta jest badaniem nawskróś historycznej natury, — »stwierdzam fakt i z niego wnioskuje« — ta jest twórczą i w tem pewna jej wyższość. Ale wartość wielka genezy i jej cena leży w tem, że bez